
Dla jedynej...

I

*Długie włosy koloru czarnego,
Cudowny uśmiech, niczym aktorki
I ta twarz, jakby ze snu,
Jakby z marzeń, nie dająca spokoju,
Zagościła w mym sercu, duszy i umyśle.
Niczym obraz syreny, gubiący żeglarzy
Na morzu, tak ona złowiła mnie
W sieć okrutną, nie do zniszczenia.
Wydostać się nie mogę, poddać się muszę
Słodkiej goryczy od niej otrzymanej.
Gorsze to niż katusze
Zadane od tortur, męczy to mą duszę.
W jednej chwili rozpałała me serce tysiącem płomieni,
Jak lawina z góry spadająca w ruinę zmieni
Moje życie, gdy uczucia mego nie odwzajemni,
Będzie okrutna jak żołnierze najemni,
Którzy zrobią wszystko dla pieniędzy,
Nie ważne szkodząc czy nie, byle nie żyć w nędzy,
Mogącej być zadanej od mej ukochanej,
Tej jedynej, tej wyśnionej,
Przez wieki całe upragnionej,
Spośród miliardów wybranej.*

II

*Poezja jest piękna, nie na tyle jednakże, by oddać w całej okazałości, kim jesteś,
O, nimfo, zjawisku, które raz ujrzawszy na zawsze w pamięci ostajesz,
Jedno spojrzenie, jeden gest i już miejsce w mym sercu masz,
Cudowności Twojej niczym opisać się nie da, ni porównania nie otrzymasz
Z mych ust, gdyż takowego nie ma na naszym ziemskim świecie,
Ty jedyna jesteś nieporównywalna, nadprzyrodzona uroda Twoja, kobiecości kwiecie.
Umysł mój, takowoż serce, jak i duszę przepelniłaś miłością i swoją osobą,
Tyś jest kwintesencją marzeń wszelakich o pięknie, wszelkiego życia najpiękniejszą ozdobą,
Jakowoż jesteś również centrum uwagi świata mego, zjawiskiem uludnym,
Miłości Twojej nikt nie godzien, dla tegoż uczucie to we mnie jest zgubnym.
Ach, pamięć ma na zawsze z Tobą pozostanie, a myśli me przy Tobie,
Czyste jak łza, zaniemogłem przez Ciebie w miłości, tejże ludzkiej chorobie.*

III

*Kimże jestem ja, abym mógł miłości pragnąć od Ciebie,
Czyż nie, jak ziemską istotą, pragnącą miłości od nieśmiertelnej duszy w niebie.
Jam jest jak nic nieznaczące westchnienie aktora na scenie,
Tyś jest jak akcja sztuki, na której oparte całe przedstawienie.
Nie posiadam nic, co byłoby warte uwagi,
Brak mi jakiegokolwiek z cnót, poczynając od męstwa, dochodząc do rozwagi,
Zadużany w sobie żalosny człowiek, bez zalet, przepełniony wadami,
Bez własnego celu, podąża przez ślepców wytyczonymi szlakami.
Jakże ktoś taki, może wymagać by ktokolwiek miłość mu dawał?
Tym bardziej kobieta wcielona z marzeń, dla której anielski blask to za mało,
Której magnificencji słowami żadnymi opisać by się nie dało,
Poza pięknem zewnętrznym, dusza Twa podobnego piękna to kawał.
Tyś jest wszystkim, całym mym światem, cudownym zjawiskiem,
Jam jest nikim, pustym obrazem, prostackim pośmiewiskiem,
Każdy Twój ruch, każdy gest, z ust potok słów,
Jest jak melodia rytmiczna, albo pieśń chóru stu głosów.
Wydajesz się być poza doczesnym światem,
Poza wszelką materialistycznością, poza ludzkim grymasem.
Nie uciekaj, o nie. Pozostań przed mym wzrokiem,
Pozwól się nacieszyć cudnym nieskalanym widokiem.
Niechże przynajmniej mam tyle na ilem nie zasłużył wcale,
W całej swej dobroci ukaż się, a ja poczuję się wspaniale,
Abym pamiątkę po utopijnych ideałach przez życie moje miał
Poza moimi myślami, w których żywot wieczny spędzimy razem, w raju.*

IV

Ona nią była,
Teraz jestem tego pewien,
Z dnia na dzień
Coraz bardziej byłem świadom,
Że ona jest właśnie nią.
Zaryzykowałem,
Niestety frajerem się okazałem,
Ona chciała rozmawiać,
A mi wystarczyło, że była blisko.
Nie potrafiłem przy niej mówić,
Nie wiedziałem, co i jak,
Chciałem tylko przy niej trwać,
Nic innego się nie liczyło,
Nawet bariera językowa.
Już sam się poddałem,
Marzeniami wciąż jestem z Tobą,
O, księżniczko...
Ty o tym i tak się nie dowiesz,
Co dla mnie znaczysz.
Wciąż będę wierzył,
Że się spotkamy raz jeszcze.
Jednak nie mam nadziei,
Że będziemy kiedykolwiek razem.
Jak w ogóle mogłem o tym marzyć,
Nie wiem.
Jednak niczego bardziej nie żałowałem.
Ale może tak miało być?
Może miałaś być mym marzeniem?
Może miałaś być mym natchnieniem?
Ukazać się i zniknąć, abym napisał te wiersze,
A później znalazł prawdziwą swoją połówkę?
Nie ideał, którego nie ma,
Lecz brakującą część.
Najpierw muszę znaleźć siebie,
By później móc odnaleźć Ciebie,
Odnaleźć ją, tą właściwą miłość.

V

*Nie wiem już sam,
Życ czy umierać mam?
Rozumowi głosu dając,
Niemożność swą ukrywając,
Brak nadziei mej
Na ujrzanie ponowne twarzy Twej,
Coraz się prawdziwsze staję,
Jedynie zdjęcie jedno pozostaje
I wspomnienie z tego wieczora,
Kiedy ukazałem siebie jako potwora.
Ach, jakimże głupcem byłem,
Że przed Twym obliczem się nie trwożyłem
O, księżniczko, moja Euterpe,
Teraz przez siebie cierpię.
Żałuję, nie tego chciałem,
Dlaczego tak łatwo się poddałem?
Nie walczyłem o kontakt,
To byłby z mojej strony pewien nietakt.
Czy oby na pewno?
Nie mógłbym porzucić bez słowa czegoś takiego
Czułem przecież uczucia głębokiego,
Nawet gdyby to było nadaremno
Nie mogłem oddać bez walki
Postaci wszelakiej dla mnie piękności,
Życia mego światłości, jedynej możliwości,
Nie bez walki...
Dlaczegóż, więc jestem sam,
Jedynie kilka wspomnień mam...*

VI

*Znowuż do mych myśli powróciłaś
Z powrotem moje życie wywróciłaś
Istoto, nie, raczej niepowtarzalny zjawisku,
Nieziemska Twa uroda, ani też anielskiego błysku,
Tyś ponad tym, Ciebie te określenia nie warte,
Moje serce wspomnieniem o Tobie przepełnione, obdarte
Wszystkie me przymioty rozumowe z wszelkiej rozumności,
Żyć nie mogę przez to, błędzę w ciemności,
Po omacku szukam, lecz nigdzie Cię znaleźć się nie da,
Urodzaju wszelkiej tego świata przepiękności, żadna krzywda
Ci się nie stanie, dopóki będę trwał myślami przy Tobie,
W dni złe, w żalu, w oblędzie, czy też innej chorobie,
Nigdy nie porzucę Ciebie, o księżniczko mego życia,
Zjawisku, niechybnie w Niebie bez porównania, Bycia
Mego sens zależny jest od Twojej myśli, sam jest jak pył.
Gdybym był muzykiem, napisałbym pieśń dla Ciebie,
Gdybym był bardem, stworzyłbym opowieść o raju przy Tobie,
Gdybym był poetą, bez liku wymyślałbym poematów o Niebie,
Jakim jesteś Ty, na całym ziemskim globie,
Ni we wszechświecie nie odnajdę niczego podobnego.
Zawsze będziesz miała miejsce obok mnie, do końca doczesnego
Życia mego wierny pozostanę Tobie, w całym swym oblędzie
Nie znajdę chwili wytchnienia,
By nie stracić natchnienia,
Jakim jesteś, w szaleństwie tym znajduję drogę,
Która będzie mnie trzymać przy życiu,
Aby na przyjście Ciebie gotów był.*

VII

Gdy spojrzę w Twe oczy cudne,
Znajduję się poza światem, złudne
To wrażenie tak mnie ogarnia,
Iż myśli moje wszystkie zagarnia.
W tej oto straszliwej chorobie,
Wszystko we mnie zwrócone ku Tobie.
Gdy zechcesz, będę pitbullem,
Sama jesteś dla mnie redbullem,
Dodajesz mi skrzydeł, gdy Cię widzę,
Dzięki Tobie w odmętach porównań błądzę,
Nie mogąc nic odnaleźć równego,
Choćby nawet odrobinę podobnego,
Do tej pory uznaję się za przegranego,
Ale nie poddam się, mimo ciosu tego.
Pięknaś niewymownie, aż słów brak,
Może, dlatego, że ich mało posiadam,
Lub takich w ogóle nie ma, padam
Do Twych nóg, abyś na mnie spojrzała,
Nigdy bym nie chciał, byś odebrała
Mi nadzieję, na skinienie Twe wspak
Będę chodził, bądź jak pies skamlał,
Prosząc w zamian o banal,
Chwileczkę rozmowy,
Działającej niczym gabinet odnowy.
Ileż bym dał,
Abym, choć chwilę z Tobą przegadał.
Niech wzrok Twój mnie przesyje,
Bym mógł utonąć w jego głębinie,
Jak nie, każ mi, a się zabiję,
Choć nie jestem Werter, niechaj zginie
We mnie to, co odrzucone,
Przez Ciebie, o cudzie, wzgardzone.
Twe wdzięki opiewam stale,
Jedynie ku Twojej chwale.
Gdy patrzę na morze spokojne,
Niczym niegdyś me życie ukojne,
Po chwili wzburzone, bo burza,
Tak Twój widok mnie odurza
I bytowanie moje poukładane
Wywraca, to skutki nieubłagane,
Tego przesywającego wejrzenia
Jakiego ofiarą byłem, ujrzenia
Dnia tamtego Ciebie do tej pory,
Staje się mym przekleństwem, zmory
Nocnej źródłem, nie dającym spokoju,
Już nie zostawisz mnie w pokoju.
Ja oddaję się cały Tobie,
Gdyż nie znajdę na całym globie,
Drugiej takiej jak Ty,
Nie chcę, by pozostały mi jedynie sny...

VIII

*Gdy znów sensu wszelkiego mi brak,
Ty jak z czeluści zapomnienia się pojawiaasz,
Radość przez chwilę dajesz i znów się skrywasz,
A ja po jakimś czasie znowuż czuję się jak wrak,
Rozbity o skały, żaglowiec
Zmylony pieśnią cudną złowrogiej syreny,
Na odstrzał wybrany ze stada owiec,
Żywot mój ciągle staje się wredny.*

*Czuję głęboko, jak wiele mi dajesz,
Gdy choć przez chwilę wejrzenia nasze
Wstrzymują się, wtedy na długo w myśli mej ostajesz,
I miejsce w sercu mym zagrzewasz, na zawsze
Już tam dla mnie spoczywasz.
Gdzież miałem oczy, że Cię tyle lat mijalem?
Nie ważne już to, teraz odkrywasz
Powoli me uczucie, gdyż Tobie je oddałem.*

*Chciałbym abyś dziś była,
Najlepiej tu obok mnie,
Wtedy ma nadzieja by odżyła,
Abyśmy byli razem, jakże byłoby cudownie.
Nie chcę Cię zbyt wystraszyć,
Dlatego wstrzymuję swe pożądanie,
Ciężkie to zadanie, mogłabyś okraszyć
Me życie szczęściem, byłbym na każde Twe wezwanie...*

IX

*Kiedy patrzę na Ciebie,
Wszystko wokół blednie.
Mój umysł obdarty jest
Z logicznego myślenia.
Nic nie może przerwać milczenia,
Milczenia cierpienia,
Które od środka rozrywa mnie,
A jednak nic na zewnątrz
Nie ukazuje.
Gdybym nie był sobą,
Płakałbym w tej chwili,
Gdybym był z Tobą,
Radowałbym się z każdej chwili.
Próbowałem zapomnieć,
Próbowałem uciec,
Odciąć się, odnaleźć inną,
By móc zapomnieć,
Ale nie potrafię,
Wciąż, bez przerwy wracasz,
Świat do góry nogami wywracasz.
Wszystko rujnuje
To cierpienie,
Na wieczne westchnienie
Mnie ogarnia.
Ile razy patrzę na Ciebie,
Tyle razy umieram
I wciąż powstaję na nowo
Bo wciąż pragnę być z Tobą,
Królowo.
Zabij mnie, proszę Cię,
Albo daj mi szansę,
Pozwól kochać się,
Pokochaj mnie,
Napelnij każdą rzecz,
Każdą chwilę, każdy gest
Swoją mocą, radością,
Miłością, bliskością,
Piękmem, szczerością.
Kiedy patrzę na Ciebie,
Wciąż nie widzę obok siebie,
Wciąż rozrywam się na części.
Dlaczego nie rozumiesz tego?
Dlaczego pozbywasz się mnie
Jak byle psa, unikasz, a przez to zabijasz,
Ale w ten sposób śmierć trwa chwilę,
Wolałbym byś przede mną
Stanąwszy wbiła nóż w me serce
Patrząc w moje oczy,
To byłoby słodsze
Niż ta czekolada w Twych ustach
Roztapiająca się,
Ona szczęśliwsza ode mnie,
Gdyż staje się częścią Ciebie,
Ze zwykłego papierka
Łąduje w Niebie.
Za jeden uśmiech,
Za jedno słowo,*

*Za jeden gest,
Za jedno mrugnięcie okiem,
Za jedno westchnienie,
Za jedno skinienie,
Za jedną chwilę,
Za jeden włos,
Za jeden dotyk,
Za jeden pocałunek,
Za jedną rozmowę,
Za jedną Jedyną,
Za jedną Ciebie
Oddam siebie,
Oddam duszę,
Oddam serce,
Oddam nadzieję.
Oddam wiarę,
Oddam świat,
Oddam ciało,
Oddam umysł,
Oddam cokolwiek bym posiadał,
Oddam życie,
Oddam śmierć,
Oddam wszystko i nic,
By tylko posiąść,
Choćby na moment,
Tę jedną Jedyną,
Tę jedną Ciebie.*

X

Wspomnienia...
Myślałem, że są największym przekleństwem,
Byłem w błędzie.
Nic dziwnego,
Jestem tylko człowiekiem,
Gubię się,
Źle oceniam to, co się dzieje.
To, co się stało.
To nie był sen,
To nie było zwykłe marzenie.
Zmieniłaś moje życie,
Dałaś mi nadzieję,
Dałaś mi wiarę,
Przez tamtą chwilę wierzyłem,
Że może jest miłość dla mnie.
Kocham Cię.
Nawet o tym nie wiesz,
Pewnie nawet mnie nie pamiętasz,
Na pewno mnie nie pokochasz.
Zgubiłem Cię,
Teraz wiem, że byłaś tylko aniołem,
Teraz wiem, że byłaś drogowskazem.
Mimo tego ja i tak kocham Cię,
Miłością nie tuzinkową.
Pokochałem Cię tak,
Jak tamto miejsce,
Za nic bym nie oddał
Tamtych chwil pod bezchmurnym Niebem,
Te gwiazdy śmiejące się do nas,
Oświetlające nasze postacie,
Ty, ja, morze, wiatr, niebo.
I tysiące gwiazd wokoło.
Te gwiazdy najbardziej pamiętam.
Chcę jeszcze raz je ujrzeć.
Ostatni raz,
I nic więcej.
Wybacz mi proszę,
Że nie potrafię walczyć o uczucia,
Wybacz mi proszę,
Że się poddaję tak łatwo,
To tylko dlatego,
Że mnie nie doceniają.
Brakuje im Twojego ciepła,
Twojego oblicza
Rozświetlającego swym blaskiem
Mojego szarego, zmatowiałego, wypalonego
Życia.
Nie szukam już Ciebie,
Wiem, że jeśli jednak mamy razem być,
Spotkamy się w Niebie,
Wtedy wiecznie razem będziemy żyć.

XI

*Kiedy wzrok w Twoją stronę zwracam,
Kiedy myśli swoje Tobą zawracam,
Wciąż umieram, gdyż nie jestem z Tobą,
Mogłabyś być lekarstwem, a jesteś chorobą,
Nie wiem jak mam się wyleczyć z tego,
Nie ma żadnego wyjścia dobrego.*

*Kiedy znowu na mnie patrzysz,
Kiedy znów tak się uśmiechasz,
Żałuję, że nie krzyczysz a kysz
I czym prędzej z zasięgu nie uciekasz,
Księżniczko mojej duszy, cudzie,
Przestań wciąż pozwalać żyć mi w uludzie.*

*Kiedy obumiera nadzieja człowieka,
Kiedy ulatnia się miłość, tworzy się kaleka,
Przecież wiem, że nie kochasz mnie,
Przecież wiem, nie jestem godzien Ciebie,
A jednak wciąż coś we mnie się tnie,
I wierzę, że będziemy we wspólnym Niebie.*

*Kiedy tracę znowu czas w samotności,
Kiedy rozmyślam jak skąpać Cię w radości,
Wychodzę stale poza ten skończony świat,
Tak marny się wydaje ten Ziemski kwiat
Przy Twojej niezwyklej, cudownej osobie,
Widzę niedostępny dla mnie raj przy Tobie.*

XII

Zraniłem...
Zaprzepąściłem...
Zniszczyłem...
Jestem głupcem...
Nienawidzę siebie...
Kocham Ciebie...
Zgubiłem...
Zabiłem...
Zwariowałem...
Jestem nikim...
Jestem sobą...
Szaleję za Tobą...
Straciłem...
Spadłem...
Skończyłem...
Jestem zerem...
Daleko od samego siebie...
Jak najbliżej Ciebie...
Krzywdzę...
Kończę...
Kocham...
Jestem sam...
Uciekam od świata...
Miłość mnie przywraca...
Tylko dzięki temu uczuciu staram się żyć,
Tylko jednostronnie czuję to,
Ty nie kochasz mnie...
Nie mogę tego od Ciebie wymagać,
Byś mnie pokochała,
Choćbyś tylko spróbowała...
Wiedz, że ja nigdy nie przestanę,
Zawsze będę Twój...
Zawsze będę czekał...
Byłem zraniony...
Zraniłem...
Zniknąłem...
Spadłem w przepaść...

XIII

*Jesteś jak słodki koszmar, który
Nawiedza mnie po raz wtóry,
Jak poradzić sobie mam?
Przecież wciąż jestem sam,
Wywracasz to życie poukładane,
Łamiesz myśli wytrwale składane,
Osiągnąłem chwilowy porządek, ład,
Uderzyłaś znienacka, zburzyłaś ułożony świat.
Czuję, że bym Ciebie chciał
Bym na długo z Tobą trwał,
Lecz to tylko moje chęci, marzenia,
Wiem, że pozostaną jedynie wspomnienia,
Bo do Tego trzeba dwojga, którzy pragną
Niezależnie siebie nawzajem, nagną
Ku temu wszystkie swoje zasady,
Byle tylko być razem, cieszyć się sobą...
Wiem, co czuję, miałbym łatwiej
Gdybym wiedział czego pragniesz,
Zawsze będziesz moją muzą,
Jedyną upragnioną radością życia...*

XIV

*Gdy widzę Twój uśmiech,
Choćbym najgorszy miał dzień,
Radością ogarnięty uśmiecham się szczerze.*

*Gdy widzę Twój smutek,
Choćbym najlepszy miał dzień,
Jeśli Cię nie rozbawię, smucę się okrutnie.*

*Gdy widzę Twój płacz,
Choćbym śmiał się dzień cały,
Będę ronił łzy, póki Twoich nie osuszę.*

*Gdy widzę Twoje oczy,
Choćbym cierpiał dzień cały,
Zapomnę i o tym, zanurzywszy się w Nich.*

*Gdy kładę się spać,
Przed oczyma mam Twój obraz
I odliczam czas, gdy znów Cię spotkam.*

*Stałaś się motorem mojego życia,
Dzięki Tobie chcę budzić się rano,
By móc stawać się lepszym,
By dzielić się sobą i dawać Ci szczęście.*

*Jakże pragnę niewyobrażalnie tego,
Byś dała mi szansę wypowiedzieć
Słów kilka do Ciebie, Tych najpiękniejszych:
Kocham Cię.*

Daty stworzenia:

<i>I.....</i>	<i>02.08.04</i>
<i>II.....</i>	<i>14.09.04</i>
<i>III.....</i>	<i>15.09.04</i>
<i>IV.....</i>	<i>23.09.04</i>
<i>V.....</i>	<i>23.09.04</i>
<i>VI.....</i>	<i>27.09.04</i>
<i>VII.....</i>	<i>04.11.04</i>
<i>VIII.....</i>	<i>10.03.05</i>
<i>IX.....</i>	<i>23.09.05</i>

X.....	16.12.05
XI.....	18.05.06

Notki

*Autor: Łukasz Rozmuszyński
Data: 25.V. Warszawa 2005
Wydanie pierwsze*